Nr. 155 We Lwowie Wtorek dnia 10. Lipca 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września rb.)	6 zł. — ct.
półrocznie (po koniec roku)	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec września rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie (po koniec roku)	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*" ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 9 lipca

Uwięziony w powiecie Sokalskim i pod eskortą żandarmerji przystawiony do Lwowa w sobotę ajent moskiewski posiada paszport na imię Konstantego Kochanowskiego, majora wojsk carskich, paszport bez wizy i bez rysopisu osoby; nadto znaleziono przy nim list otwarty jen. Kotzebuego z Warszawy, który mu poleca jeździć po Galicji, i badać przyczyny zawlekania księgosuszu do Szlązka pruskiego! Mamy więc do czynienia już nie ze zwykłym „turystą", jak *Gazecie Lwowskiej* podobało się przezwać Osten Sackena, lecz z fachowcem w „sprawach sanitarnych", którego awantury mogłyby szanownemu organowi urzędowemu posłużyć do artykułu kronikarskiego pod tytułem: „Przygody weterynarza". Jesteśmy i na to przygotowani, ale nie sądzimy, by tym razem władze mogły sobie tak samo postąpić, jak z wiadomym „szefem spraw wewnętrznych w ministerstwie spraw zewnętrznych."

Ludzie świadomi rzeczy, na pierwszą wiadomość o przytrzymaniu p. majora, pospieszyli władzy bezpieczeństwa publicznego dostarczyć dat, które w znacznej sprzeczności zostają do nakreślonej misji weterynarskiej jego. P. major bowiem pierwszy raz zawitał do Lwowa w jesieni z. r., i z dziwną łatwością wszedł w stosunki z tutejszą młodzieżą tak dalece, że doprowadził z nią do rzadkiego stopnia poufałości. Znajomym mówił, że bawi we Lwowie dla załatwienia jakiegoś interesu spadkowego. Fetował ich, był do zadziwienia uprzejmym i nareszcie znikł ze Lwowa. W styczniu pojawił się znowu — odszukał natychmiast wszystkich znajomych, lecz tym razem konwersacje jego miały temat wyłącznie prawie polityczny. Zwróciło to uwagę na niego jako na ajenta prowokacyjnego, i po upływie kilku tygodni przyszedłszy do przekonania z kim ma do czynienia, wypowiedziała mu stosunki dalsze w dość otwartych wyrazach, zwłaszcza, iż dowiedziano się wśród tego o jego stanowisku służbowem w Warszawie, gdzie jest „urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy jeneralnym gubernatorze." Wypowiedzenie tego odkrycia wprawiło p. majora w rozdrażnienie takie, że sądząc się być zagrożonym — wyciągnął rewolwer z kieszeni i sztylet z laski. W parę dni po tej scenie opuścił Lwów, będzie temu 6 tygodni. Widziano go następnie w Warszawie. Wrócił jednak, i jak skonstatowano kręcił się w Gródeckiem, Rawskiem i Sokalskiem, tj. w okolicach, które bynajmniej nie odznaczają się handlem bydła stepowego i rozwlekaniem księgosuszu. A już Lwów sam jakkolwiek obfituje w niejeden materjał pokrewny, co do kwestyj kontumacyjnych najmniej nastręcza przedmiotu. Jest wielkie podejrzenie że po pierwszym wyjeździe ze Lwowa w jesieni p. major zajmował się badaniem okolic podkarpackich w tem samem miejscu, gdzie przydybano Osten-Sackena. Rysopis podajemy w kronice, i wzywamy obywatelstwo, aby raczyło wszelkie szczegóły dostrzeżone na prowincji o pobycie tego jegomości donieść nam. Ck. dyrekcja policji we Lwowie prowadzi śledztwo. Wczoraj rekognoskowano p. majora w kordygardzie, dzisiaj spisano dalsze protokoły, które powinne posłużyć do wytoczenia śledztwa sądowego. Czyniąc to władza polityczna więcej przysługi zrobi dynastji i krajowi, niż drobiazgowem wyszukiwaniem i wydalaniem niewinnych ludzi, którzy mają to nieszczęście, że są przypadkiem emigrantami.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Z Kujaw 3. lipca.

Gorliwego pracownika utracił powiat inowrocławski w zmarłym dnia 26. czerwca r. b. śp. Wilhelmie Łyskowskim z Pławinka. Zmarły przeniósł się z Prus do Kujaw w roku 1861, a chociaż mało znany w powiecie, od razu zajął wybitne stanowisko pomiedzy obywatelstwem tutejszem. Wszystko, co tylko poczciwie myśli i czuje, spieszyło złożyć dowód uznania zasług na grób zmarłego patrjoty. Liczne tłumy obywatelstwa wiejskiego, miejskiego i prostego ludu zebrały się w dzień eksportacji w Pławinku, a kiedy po wyniesieniu zwłok zmarłego, p. Franciszek Brzeski z Cieślina przemówił do zebranych, oceniając zasługi nieboszczyka i wzywając do naśladowania go, rozlał się głeboki smutek na twarzach całego zebrania. Zwłoki zmarłego nieśli na przemian jego domownicy, włościanie z kółka rolniczego włościańskiego łojewskiego, właściciele ziemscy i familja, każdy cisnął się, by zmarłemu oddać ostatnią przysługę i złożyć dowód swego szacunku i miłości. W kościele w Górze przemawiali ks. lic. Głabisz i ks. proboszcz Łabendziński, nad grobem przemówił p. E. Parczewski z Belna w Prusach, były poseł do parlamentu. Wszystkie mowy głosiły zasługi zmarłego Wilhelma Łyskowskiego, a zwrot p. Parczewskiego do młodzieży, ażeby wzięła sobie przykład ze zmarłego, mamy nadzieję, że dopnie swego celu. Dziwna w sprawach publicznych obojętność młodzieży naszej, obojętność zatrważająca, niczem niewytłumaczona, może raz ustanie, jeśli młódź nasza przekona się, iż naród tylko ludzi pracy poważa i miłuje, a próżniakami gardzi. Czas wielki, by się w tym względzie na lepsze zmieniło, bo pracownicy nasi jeden po drugim ustępują — a któż ich zastąpi?

Ta opieszałość młodego pokolenia ma fatalne skutki, przeszkadza podziałowi pracy, a na barki gorliwszych spada cała robota, która prędko siły absorbuje.

Śp. Wilhelm Łyskowski, widząc ten brak patrjotyzmu u młodego pokolenia, nawoływał je do pracy a nie tracąc nadziei w poprawę, sam tymczasem gorliwy wszędzie brał udział, pracując nad miarę, byle lukę zapełnić. W roku 1864 wróciwszy po 18 miesięcznem więzieniu w Poznaniu i Hausvogtei berlińskiej do domu, oddał się zaraz pracy i jego to współdziałaniu gorącemu przypisać należy, iż prace, u nas powstaniem przerwane, na nowo podjętemi zostały i na lepsze skierowane tory. Zasiadał w dyrekcji Towarzystwa rolniczego inowrocławskiego, był członkiem rady nadzorczej Tow. pożyczkowego w Inowrocławiu, prezesem Kółka rolniczego włościańskiego w Łojewie często do Poznania odprawiał podróże, jako delegat powiatu do komitetu wyborczego centralnego, uczęszczał na zebrania rozmaitych kółek rolniczych, które potrzebowały poparcia i odżywienia ducha; — słowem, gdzie potrzeba była wszędzie widzieliśmy skutki sprężystego i poczciwego działania jego. Jak wielkie było to zajęcie się sprawami publicznemi, najlepszy dowód złożył tem, iż kilka godzin przed śmiercią jeszcze się wypytywał o rezultat uchwał sejmiku powiatowego, który w dzień ten się odbywał i co się stało z petycją naszą o język polski! Włościan odwidzających go w czasie choroby napominał i błagał, by i po śmierci jego gorliwie w towarzystwach pracowali, a posiadał tak wielkie u nich zaufanie i taką miłość, iż nie wątpię, by głos jego z nad grobu miał przebrzmieć bez skutku.

Genewa 2 lipca.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą: Za wypadkami, tak żywo zajmującemi świat cały, śledzą pilnie także tutejsi wychodźcy moskiewscy, których liczba jest dość znaczną. O ile mogłem dostrzedz, nie są oni wszyscy jednego i tego samego zdania — wyjąwszy chyba, iż żaden z nich nie wątpi, że w twierdzeniu rządu moskiewskiego, jakoby wypowiedział Turcji wojnę li tylko w celu oswobodzenia z pod jej jarzma Słowian południowych, ukrywa się bezczelne kłamstwo.

Jedni z nich pragną szczerze i gorąco zwycięstwa dla moskiewskiego oręża i głęboko weń wierzyć się zdają. Nieliczne to grono składa się z ludzi nie należących do skrajnego stronnictwa anarchistów; na socjalnej rewolucji w Moskwie im nie zależy; zadowoliliby się na razie nadaniem swobody politycznej. Nie może być — powiadają oni — aby nasza krajowa inteligencja, bez której usiłowań i poparcia, nie zważając nawet na liczne policzki, które rząd z powodu wschodniej kwestji odbierał w ostatnich czasach od dyplomatów europejskich, nie byłoby w ogóle przyszło do wojny z Turcją, i której wpływy w ostatnich latach potężnie wzrosły — aby ta inteligencja, mówią, dopuściła, iżby rząd, jakby może to uczynić pragnął, po tylekroć wobec całej Europy powtarzanych zapewnieniach, nie dotrzymał słowa, t. j., rzeczywiście nie polepszył położenia Słowian w Turcji, bądź to uzyskując dla nich obszerną autonomję, bądź też oswobodzając ich zupełnie z pod tureckiego jarzma i tworząc niezawisłe jakie państewka. O zaborze prowincyj tureckich na rzecz Moskwy mowy być nie może; mocarstwa europejskie, mianowicie Anglia i Austrja nigdyby tego nie dopuściły. Kosztem Turcji mogłaby się Moskwa wzbogacić o jaką prowincję, co najwięcej w małej Azji. Uzyskawszy zaś autonomję lub nadawszy swobodę Słowianom, jakim sposobem będzie się mógł rząd moskiewski wywinąć od logicznej konieczności nadania tejże autonomji czyli swobody politycznej swemu własnemu carstwu? Dziś już głosy, domagające się tego, są dość częste i silne, po dokonaniu dzieła oswobodzenia wzmogą się stokroć. Naród, co niósł ostatni grosz i żadnych ofiar nie szczędził dla wydobycia z niewoli obcych ludów, będzie musiał przyjść do poznania, że sam w takiejże jęczy niewoli i będzie musiał zapragnąć wydostać się z niej.

Inne grono, nie równie liczniejsze od poprzedniego, wręcz przeciwnie się zapatruje na tę kwestję. Nadzieję pokładać na krajową inteligencję, na jej wpływy i siłę, na zapał narodu, który zresztą nie jest takim, jak go dziennikarze przedstawiają, znaczy oszukiwać samego siebie — twierdzi ono. Popatrzmy, co się dzieje we wnętrzu Moskwy, podczas gdy działa nasze grzmią nad Dunajem rzekomo dla swobody Bułgarów i Bośniaków. Nikt nie jest pewien osobistej wolności, żandarmi jak gończe psy uganiają się po całym kraju za takzwanymi propagatorami, dochodzą nas wieści o coraz to częstszych nowych więzieniach, przygotowuje się aż kilka politycznych procesów, w turmach takzwanych centralnych męczą się setki młodzieży dawniej już skazanej, a wobec tego wszystkiego krajowe nasze pisma, nawet te, które się mają za liberalne, jakby o tem nic nie wiedziały, pochwalne hymny tylko śpiewają na cześć cara, wodzów, jenerałów, pułkowników itd. i rozbudzają oczywiście tym sposobem w czytelnikach jak największe dla militaryzmu poważanie. Bez odrazy żadnego dziennika do rąk wziąć nie podobna, taka lokajska, podła, niska rozwinęła się we wszystkich uległość dla sfer wojskowych, tak gnuśne z każdego niemal wiersza wieje dla nich pochlebstwo. Czego po takiej inteligencji, po takim zapale spodziewać się można wtedy, kiedy militaryzm po zwycięztwach nad Turkami rozwielmożni się na piękne i granic swej potęgi uznać nie zechce? Uczciwemu człowiekowi teraz już trudno żyć w Moskwie."

Przegląd polityczny.

Lakoniczne odpowiedzi angielskiego ministerstwa w obu izbach na interpelacje w sprawie wysłania floty morza Śródziemnego do zatoki Besika otworzyły szerokie pole interpretacjom. W izbie lordów oświadczył na zapytanie Granville'a Karol Derby: „Faktem jest, że wydano rozkaz angielskiej flocie, aby opuściła port Pirejski, gdzie była stacjonowaną i udała się napowrót na miejsce, gdzie była poprzednio — do zatoki Besika." W izbie niższej zapytywał Mr. Forster o to samo i otrzymał potakującą odpowiedź od Sir Stafforda Northcote. W ten sposób położono koniec wszystkim niedyskretnym pytaniom Gladstończyków. — Od wtorku już flota angielska spoczywa w zatoce Besika. Dawniej liczyła 11 pancerników, obecnie jest ich o dwa mniej, bo „Monarch" i „Triumph" odpłynęły do Anglii a na ich miejsce nie przysłano innych. „Herkulesa" zastąpiła daleko od niego silniejsza „Aleksandra." Oprócz dziewięciu pancerników admirał Hornby ma pod swymi rozkazami sześć szalup i kanonierek, oprócz kilku mniejszych łodzi. Kilka okrętów należących do floty znajduje się gdzieindziej. I tak: pancernik „Hotspur" strzeże kanału Suezkiego koło Port Said, i inne okręty stoją przy ujściu Dunaju, koło Salonichi i w porcie Pirejskim. Jeżeli, jak wielostronnie utrzymują flota ma być wzmocnioną, może to nastąpić przez przyłączenie rezerwy floty, albo też przez posunięcie eskadry kanałowej ku morzu Śródziemnemu.

Co do stacjonowania angielskiej floty morza śródziemnego w Bezika, Northcote oświadczył w Izbie niższej, że takowe zarządzone zostało w celu utrzymania „łączności" pomiędzy rządem i posłem angielskim w Konstantynopolu. Więcej rozwodzić się nad tym przedmiotem uważał szanowny lord za zbyteczne.

Termin nowych wyborów we Francji miał być na ostatniej radzie ministrów postanowiony na dzień 9go września. Zwraca to uwagę, że postanowienie to trzymają w tajemnicy i wnioskują ztąd, że ulegnie ono jeszcze zmianie.

Republikanie zajęli stanowisko wyczekujące. Dotychczas działalność swą ograniczają na środkach obronnych przeciw nadużyciom rządu, które ich ciągle spotykają. Najznakomitsi juryści republikańscy w Paryżu, Marsylji, Lyonie i innych miastach zawiązali komitety, których zadaniem jest w czasie ruchu wyborczego wszystkie nieprawne kroki rządu badać i opatrzone specjalnemi wywodami podawać natychmiast do publicznej wiadomości. Paryski komitet oprócz tego otworzył stałe biuro informacyjne z senatorów Renouard, Cremieux, Jules Favre, Herold, z byłych deputowanych Leblond i Leona Renault, w końcu z adwokatów Lénard, Allou, Mimerel i Durier. Nasamprzód wydział ten zajmie się sprawą kolportaży i wskazuje republikańskim dziennikom rady i środki, jak się ochronić przed samowolą prefektów.

W Strasburgu panuje wielki popłoch z powodu, że miejscowy wielce ceniony dziennik „Przemysłowiec alzacki" został nagle zakazany. Pobudki tego postępowania dotąd niewiadome.

Wojna.

Wczoraj wieczorem i dziś w nocy otrzymaliśmy następujące telegramy z teatru wojny naddunajskiej:

P e t e r s b u r g 8go lipca. Depesza *Gołosu* z Bukaresztu donosi: Dnia 6go lipca stoczono bitwę pod Tirnowem, w której udział brały 2 dywizje piechoty i 2 dywizje jazdy. Turcy z trzech stron osaczeni, jazda ściga Turków.

B u k a r e s z t 7. lipca. Tirnowo wzięte przez Moskali. Rzecz osobliwsza, iż główna kwatera w Zimnicy milczy o bitwie pod Tirnowem; sam fakt jednak jest bardzo prawdopodobny.

P e t e r s b u r g 8go lipca. Agence Russe powiada, że wiadomość, jakoby Moskale po pięciodniowej bitwie pod Bielą zostali do Sistowa odparci, nie ma podstawy. Biela jest w ręku Moskali. Tak samo mylną jest wiadomość o odcięciu Tergukasowa; styczność między rozszniąc

---

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce (1828-1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

XVI.

Solec. — Żydowczyzna. — Żyd arystokratą, arystokrata żydem. — Bankier Fraenkel. — „Er iszt gewarden Grof."

Następny obszerny rozdział, w którym autor opisuje dokładnie trzydniowy żywot gwardyjskiego oficera w Warszawie, opuszczamy, poprzednie bowiem obrazki z życia wojskowego w pułkach moskiewskich malują nam go dosadnie. Podnosimy tylko tę okoliczność, iż rzadko który z oficerskiej tej elity oddawał się wieczorami literaturze, z tej prostej przyczyny, iż znacznej ich liczbie w owych czasach czytanie było — zbyt uciążliwą pracą. Niemniej dowiadujemy się ze zdziwieniem, iż oficer moskiewskiej kawalerji zdradzał wstręt niepowściągnięty do — jazdy konnej, dosiadał zaś rumaka swego jedynie „po służbie." Jakkolwiek trzy pułki moskiewskie stały załogą w Warszawie, nigdy prawie nie ujrzałeś oficera popisującego się swym koniem po ulicach miasta; na pytania autora odpowiadano mu stereotypowo:

„Wielki Książę nie lubi tego."

Zresztą, podobnie jak szaleńca prześladuje jakaś idée fixe", tak moskiewskiego oficera w Warszawie nie opuszczała nigdy myśl o W. Księciu; prześladowała go ona na każdym kroku, nawet we własnym jego pokoju. Myśl ta brzemieniem nieustannem ciążyła mu na duszy.

. . . .

Autor odwidza Solec.

Odrębną część stolicy stanowiły przedmieścia Solec, Grzybów i Tamka, siedliska żydów. Solec rozciągał się na kilka wiorst długości wzdłuż Wisły aż do rogatek wiodących do Wilanowa, poczynając od prostej jak struna topolowej alei przy rogatkach jerozolimskich. U końca tej alei spostrzegamy po prawej właściwy Solec, po lewej Tamkę, gubiącą się w osławionej Ulicy furmańskiej, „kędy zbrodnia urywa głowę bezwstydowi."

Na Solcu uczciwi mieszkali ludzie, choć w nędzy. Zaliczano doń także i Czerniakowską Ulicę, w równym kierunku zdążającą od placu aleksandryjskiego wzdłuż koszar moskiewskich kirysjerów, ułanów i huzarów ku Wiśle.

Sąsiedztwo koszar moskiewskich i żydowska ludność tej dzielnicy miasta osobliwie nadawały jej piętno. Domki nędzne stały tam onego czasu wśród błota i nieczystości, przepełnione kilku naraz, a licznemi rodzinami; za przykład niech nam posłuży okoliczność, iż w pobliżu koszar kirysjerów znalazł Harring cztery chatki, zamieszkałe przez stu siedmdziesięciu sześciu członków kilku rodzin, żydów, Polaków i Moskali. Liczni bowiem sałdaci moskiewscy, pożenieni już w głębi Moskwy jako „chłopi niewolnicy," sprowadzali żony swe do Warszawy, i zanim wysłużyli przepisane lata, zakładali gospodarstwa swe na Solcu, sami pełniąc służbę w koszarach. Żony ich trudniły się praniem, ciężko pracując na nędzne życie. Inni sałdaci, wbrew nienawiści narodowej, porozumiawszy się z wyrzutkami płci niewieściej pochodzenia polskiego, łączyli się z niemi węzłem małżeńskim; mużyk wiernie dzielił się ze swą połowicą gorzałką i pałkami, które przynosił z koszar do domu.

Zniewolony do zamieszkania w pobliżu koszar, umieścił się Harring również w tej dzielnicy, która nie mało nastręczyła mu materjału do głębokich psychologicznych spostrzeżeń.

Tu i ówdzie wznoszą się wprawdzie piękne murowane domy, między innemi kilka okazałych browarów i fabrycznych zabudowań, ożywiających ruchem swym wyższą część tej dzielnicy, podczas gdy żegluga na Wiśle przybrzeżną jej część podobną czyni do morskiej przystani. Atoli ogół Solca sprawiał jeszcze natenczas wrażenie nędzy i niechlujstwa dzięki plemieniu Izraela, które go rojem obsiadło. Każda lepianka żydowska to kram, obliczony na bliskość koszar i potrzeby sałdata; częstokroć handel cały ogranicza się na ser, chleb, ogórki z kwaśnem mlekiem, tryplę, kredę, hubkę, itp. przedmioty — wszystko zaledwie wartości kilku talarów. A przecież z zakładowego tego kapitału przemysłowiec w chałacie utrzymuje siebie i liczną rodzinę!...

Mianowicie uderza w oczy autora kwestja tragicznej doniosłości, nad którą tyle debatowano, kwestja mnożenia się i rozpleniania pasożytnego tego plemienia. Przed każdą lepianką tarzało się w śmietniku lub błocie pół tuzina nagich lub szmatami pokrytych bachorząt, wrzeszcząc, piszcząc i zawodząc w niebogłosy. Nadto, żadnej prawie białogłowy żydowskiej nie zauważył Harring na Solcu, któraby poważnym swym stanem nie obiecywała przyczynić się do pomnożenia „wybranego" narodu.

Jakaż przyszłość chrześcian — pyta autor — jeśli plemię to niechlujne, nakształt wstrętnego plugastwa rozmnoży się po Europie, ściągając z drugiej strony wszelką gotówkę w swe ręce, tak, iż bez jego zezwolenia żadne przedsiębiorstwo nie przyjdzie do skutku, ludzkość zaś nakoniec w tem mrowisku swobodę ruchu postrada? W. książę nie mógł przemknąć Solcem osławioną swą karetą bez niebezpieczeństwa stratowania kilku tych robaków w błocie, jakkolwiek dorośli żydkowie trwożliwie kryli się po zaułkach na znany turkot powozu. — Ba! — Wszak car Mikołaj już w r. 1829 otrzymał od starozakonnego F r a e n k l a pożyczkę kilku miljonów rubli! Jeśli fakta nie stanowią bitych dowodów do argumentacji autora, natenczas „apeluje on do rozsądku."

Gdy Fraenkel tak poważną sumą zasilił carską kasę, na biedniejszą duszę żydowską przejęło błogie uczucie dumy; wszystkie zaś brodate oblicza jaśniały w poczuciu swej godności, jakoby na nie padał odblask carsko-fraenklowskich nieobrzeżniętych dukatów.

Niesłychanie bawiła autora pogawędka z temi ludźmi, gdy za treść rozmowy obrał sobie apoteozę „wybranego narodu". Nędzna, połamana kreaturka o siwej brodzie w krótkich pluderkach i dziwacznych pończochach, o twarzy suchej, kościstej, wygładzonej, nadającej się wyświenicie do biblijnego pastucha siedmiu jasnokościstych krów faraońskich wzrastała nagle na to wspomnienie o kilka cali, a oczy jej natchnionym migotały ogniem.

„Jo jo..." — powtarzał nędzarz w łachmanach, gładząc brodę z wewnętrznem zadowoleniem — „jo, m'r hobens Gełd, a panowie muszą kimen bei U n s, jak potrzebują pieniądzów."

Z ręką na sercu jedno zapytanie.. Jak wyraziłby się chrześcianin w podobnym przypadku? Ażali nie podniósłby wrzasku zazdości, opłakując własną nędzę, którą tem boleśniej by odczuł, im znaczniejsza bliźniego jego mamona?

Żyd natomiast n a r o d o w e m żyje p o c z u c i e m, i ten właśnie rys charakteru podtrzymuje go mimo najokropniejszej nędzy. Bezwątpienia zachodzi tu pytanie, ażali nędzarz taki z Solca w zakątku serca nie pała równą zazdrością do żyda miljonera, jak chrześcianin w niedostatku do zamożnego swego współwyznawcy? Okoliczność ta jednak zgoła nie zakłóca jego spokoju w mamieniu siebie samego; posługując się dumnym wyrazem „my", wmawia on w siebie niejako, iż jako współwyznawca miljonera współuczestniczy w korzyściach jego skarbów, stając się niejako moralnym — komunistą.

Jak w soleckim żydku, tak w każdym pojedyńczym szczególe tego plemienia dotyczącym, zarysowują się a r c y - a r y s t o k r a t y c z n e zasady. Cokolwiek izraelita jaki pod słońcem posiadał, zamierzał lub uskutecznił, zastosowuje najnędzniejszy żydek do podniesienia swej osoby, przywłaszczając sobie niejako procenta od kapitału sławy któregoś ze współwyznawców, i z lichwą korzysta z tych procentów, przelewając je na dzieci, i dzieci swych dzieci... I tak np. żydek pewien „oczytany," dowiedziawszy się, iż Harring poświęcał się literaturze niemieckiej, wiódł z nim rozmowę jako z k o l e g ą, wygrzewając się promieniami blasku współwyznawców swych w Niemczech, których rozgłos za pośrednictwem któregoś z kupców dostał się z „lipskiego jarmarku" na Solec.

Żyd przeto przedstawia się naszemu autorowi jako istny arystokrata; ten bowiem w jednostronnem swem ograniczeniu umysłowem pysząc się g o d n o ś c i ą s w e g o n a z w i s k a i r o d u lub sławą p r z o d k ó w, mimowoli przypomina — ż y d a.

„Jak arystokraty podstawą jest l e g i t y m i z m, który odziedziczony zapewnia mu przywileje, bez którego utonąłby w nicości — tak żyd, jak rak kożucha, chwyta się rozgłosu swych współplemienników, mianowicie blasku mamony, koronującej istotę żydowszczyzny; obadwaj w indywidualnej swej nędzocie nie mogą obejść się bez cudzego blasku... Najuboższy arystokrata, wzgardą wszystkiego tego, cokolwiek c z ł o w i e k a istotę w nim utrzymać mogło, do kija żebraczego moralnie przywiedziony, niezawodną znachodzi pociechę w godności dziedzicznego swego szlachectwa i świetności swego nazwiska — żydek zaś na Solcu cierpliwie znosi nędzę swą i towarzyskie poniżenie w poczuciu swego ż y d o s t w a i współwyznania z R o t s z y l d e m i F r a e n k l e m".

Czytającemu ten ustęp, mimowoli nawijają się na myśl utyskiwania autora na gwałtowne napady, którym uległ swego czasu ze strony pewnej części publicystyki niemieckiej. Obóz konserwatywny i klerykalny czuł w nim Proudhon'a, Mazziniego *e tuti quanti* przez skórę... Oto dlaczego pokrewni duchem Kotzebue'mu, obrzucili go błotem, zwąc go „niebezpiecznym dla społeczeństwa" s z a l e ń c e m i a w a n t u r n i k i e m. Oto, dlaczego zagrzać nigdzie nie mógł miejsca w obszernej swej ojczyźnie, jak chart przepędzany przez policję wszystkich rządów...

. . . .

„Sliszałeś pan?" — zawołał nań żydek w łachmanach, podczas gdy koronacja cara w Warszawie otworzyła szluzy powodzi łask i zaszczytów — „sliszałeś pan? E r iszt gewarden G r o f? G r o f iszt er gewarden!"

Kto?... D y b i c z? — To nie nowina!

„Na! na! F a e n k e l, bankier F r a e n k e l iszt geworden Grof, i cała jego familja — wszystko Grof!"

Zaledwie Harring kilka uszedł kroków, nadbiegł zadyszany kolega jego pułkowy, daleka latorośl uszlachconej tej żydowskiej rodziny; oczy świeciły mu fosforycznie.

maitemi oddziałami wojsk w Azji nie jest przerwaną.

O postępie działań Moskwy nad Dunajem piszą z Bukaresztu do *Augsb. Allg. Ztg.*:

„Jeszcze kilka takich zwycięztw, a z moskiewskiej operacyjnej armji w Bułgarji ani śladu nie będzie. Jakkolwiek dzienniki tutejsze wyraźnie tego nie twierdzą, zbyt jednak wiele przekonywających mamy dowodów, aby choć na chwilę wątpić było można o ostatecznym rezultacie. Aby przekonać się o tem naocznie, dość jest udać się na dworzec kolei, gdzie setkami zwożą rannych, albo do szpitali, przygotowanych w Bukareszcie przez rząd rumuński dla Moskali. W szpitalu wojskowym pod Kotroceni wszystkie łóżka zajęte są przez rannych moskiewskich; wszystko to jednak nie wystarcza, a lekarze i służba szpitalna zmuszeni zostali do odstąpienia swoich pomieszkań dla nowo przybyłych rannych. Pomimo że oprócz tego i wielką szopę drewnianą zamieniono na salę dla chorych, musiano jeszcze przeszło czterdziestu rannych umieścić tymczasowo na dziedzińcu szpitalnym, pod płóciennym dachem dla ochrony ich od promieni słonecznych i przenikliwego zimna w nocy. Toż samo dzieje się i w szpitalu Brankowan. Co do szpitala Panteleimon, w tym jeszcze przed rozpoczęciem wojny znajdowało się 700 chorych, tak, że dla rannych prawie już miejsca nie było. Wobec podobnego stanu rzeczy w szpitalach rumuńskich, oddanych do rozporządzenia Moskalom, i do których przywożą tylko lżej rannych, łatwiejszych do transportowania; cóż dopiero dziać się musi w siedmdziesięciu wielkich szpitalach polowych, znajdujących się przy armji moskiewskiej!"

Plojeszti 5. lipca.

Żołnierz moskiewski bardzo dobry, ale intendentura zła. Administracja wojenna u Moskalów podobnież licha jak u Turków. Nie mówię tego, by gawić pana ministra wojny, p. Milutina, ale dlatego, że co prawda, to prawda. Panowie liweranci P. i W. dopuszczają się niesłychanych rzeczy. Za każdego naprzykład konia użytego do przewożenia prowiantu lub furażu, rząd płaci po 35 rubli, gdy tymczasem ich samych, t. j. panów liwerantów, koń ten co najwięcej kosztuje rubli 12. Konia bowiem, przy pomocy tejże samej intendentury, która im płaci za przewóz, dostają darmo w drodze rekwizycji, i tylko już go karmić trzeba im tylko, co w przecięciu, stosownie do odległości, wyniesie najwięcej rubli *12*. Proszę więc policzyć olbrzymi zysk tych panów, gdy najmniej kilkanaście tysięcy koni użytych jest do służby prowiantowej! A pomimo tego, żołnierz cierpi, owsa i siana brak także często!... tak licho i nieregularnie odbywa się dostawa. O przegranej moskiewskiej pod Biela nic tutaj nie wiemy; nie ulega natomiast wątpliwości, że pod Nikopolisem car poniósł *niesłychane straty*. Nadeszła tu z Bukaresztu wiadomość, że część gwardji zostanie zmobilizowaną w sile mniej więcej 25.000. Korpus ten wcielonym zostanie do 200 000cznej armji, zbierającej się nad granicą austrjacką, a dowodzić nią będzie książę następca tronu. Z Petersburga wyruszyć ma ten korpus dziś lub jutro, t. j. 5. lub 6. b. m.

Bukureszt 4. lipca.

Nie mogąc tak samo jak wielu mych kolegów wysyłać korespondencyj mych z Zimnicy, zmuszony byłem wrócić do Bukaresztu. Naczelna komenda moskiewska powymyślała rozmaite sposoby, aby utrudnić korespondentom przebywanie w głównej kwaterze, a tem samem możność przesyłania relacji na podstawie naocznych przeświadczeń. Rzec można, że poddała nas nawet pewnej systematycznej dyecie. Jedni chyba tylko korespondenci francuscy, schlebiający i nadskakujący Moskwie i do jej widoków chętnie się nakłaniający z pominięciem prawdy, stanowią wyjątek. Korespondent naprzykład, osławionego *Figara*, organu kokotek paryskich, jest persona grata w głównej kwaterze księcia Mikołaja. Ale wracam do rzeczy. Postaram się jak najkrócej zdać sprawę z tego, com widział podczas krótkiego pobytu mego w Zimnicy, w głównej kwaterze moskiewskiej.

26. czerwca we wtorek wydane zostały dyspozycje do przeprawy. Dwa punkty były obrane. Pierwszy i główny, pod Flamundą leżący tuż prawie nad samym brzegiem Dunaju o 1½ mili jeograficznej na wschód od Turnu Magureli, drugi podrzędny i pomocniczy — niejako dla zamaskowania pierwszego i rozerwania uwagi tureckiej — pod wyspą Werdisem niedaleko Zimnicy. Pierwszy punkt z powodu konfiguracji terenu daleko był wygodniejszy; dostęp do brzegu był łatwiejszy a brzeg przeciwny dopiero o 6 kilometrów od wody poczynał się wznosić, lekka zaś wklęsłość ku stronie moskiewskiej, jaką w tym punkcie rzeka formuje, pozwalała Moskwie ustawić baterje dla oczyszczenia brzegu prawego. To też Moskale pod Flamundą i na prawo i na lewo od Flamundy ustawili liczne baterje.

O naznaczonej godzinie zgromadził się pod Flamundą sztab główny, z naczelnym wodzem na czele. Był też car osobiście z synami, był też pułkownik Gaillard, prystaw wojskowy francuski, przyjacielski świadek niewątpliwego tryumfu — ale inaczej się stało.

Wieczorem w naznaczonej chwili siadły wojska na tratwy i poczęły się przewozić. W tem zagrzmiały działa tureckie z brzegu przeciwnego i wnet zamięszanie powstało. Turcy, o których myślano, że dadzą się z nienacka zaskoczyć, czujnie pilnowali. Na wzgórzu pod Armalai przygotowali zawczasu baterję, a dwie baterje na wschód od Nikopolisu także dopomogły. Widząc się odkrytą — Moskwa kazała swoim bić baterjom. Wszczęła się więc straszna kanonada z stron obu, a tymczasem tratwy płyną po dawnemu. Turcy zwrócili cały swój ogień na tratwy i wojsko stojące na drugim brzegu. Nazad! zakomenderowała Moskwa i nie było innej już rady. Mnóstwo tratew zatonęło, mnóstwo sołdatów poległo, trzeba więc było dać za wygraną. Mszcząc się za klęskę, Moskwa spaliła Nikopolis. Car był mocno zgryziony. Spodziewał się zwycięstwa — a tu rejteradę trzeba było robić. Nawet baterje moskiewskie co to miały spędzić Turków z brzegu przeciwnego, zmuszone były zamilknąć. Pan Gailard pocieszał cara, wynosząc pod niebiosa niesłychane męztwo z jakiem tratwy płynęły — ale nie na wiele się to zdało. Przegranej moskiewskiej nie naprawił.

Car wkrótce nieco się pocieszył. Odebrał bowiem wiadomość, że pod Zimnicą wojska jego przeszły. Turcy przeprawę pod Zimnicą uważali za demonstrację i dlatego zostawili tam tylko 3 bataljony z kilku działami, ogółem około 2000. Udało się więc Moskwie przejść pod Zimnicą.

Natychmiast wojska zgromadzone pod Flamundą pchnięto pod Zimnicę — i teraz Moskwa, by zakryć swą porażkę głosi, że wcale nie myślała przeprawiać się pod Flamundą, że pod Flamundą demonstrowała tylko. Piękna mi demonstracja, gdy 100.000 co najmniej wojska z bronią na ramieniu oczekiwało rychło li uda się usadowić na przeciwnym brzegu pierwszym wysłanym zastępom.

Najlepszym też dowodem kłamstwa biuletynów moskiewskich jest ta okoliczność, że pod Flamundą, gdzie Moskwa nie ma co mówić, śmiało szła w ogień, stracili przeszło 2000, a pod Zimnicą tylko 300. Szpitale w Turnu przepełnione.

Po opanowaniu Sistowy, w. k. Mikołaj natychmiast wziął się do ufortyfikowania wzgórz tego punktu, aby tem zabezpieczył przeprawę i budujące się mosty. Nieprawdą jest zajęcie Tyrnowy. Na drugi dzień po przeprawie rozesłane zostały co prawda w kilka stron oddziały, lecz tylko pod Bielą przyszło do większej utarczki. Armja moskiewska przedewszystkiem zmuszoną jest opanować ten punkt, zanim ruszy w Bałkany. Dopóki Biela i Nikopolis w rękach Turków, dopóty ani kroku na południe bezpiecznie postawić nie może. Głównie idzie teraz Moskalom o zaprowiantowanie swej armji. Starają się zebrać prowiant na 30 dni, co jest rzeczą nad zwyczaj trudną z powodu wyniszczenia kraju i złej intendentury.

W Dobrudży Turcy mają 30.000 dobrego wojska, z których połowa ma być Egipcjan. Nie łatwo jenerał Zimmermann sforsuje linię Czarnowody-Kustendży.

We wczorajszym dodatku wspominaliśmy o malwersacjach intendentury moskiewskiej. Trzeba wyznać, że wrogi i bardzo nieszlachetnie postępujący z Polakami *Gołos*, ma tę dobrą stronę gdy idzie o sprawy kraju własnego, że pierwszy głosi o nadużyciach administracji lub głupocie połączonej z nędzotą — co zwykle w parze chodzi — ludzi pnących się do odgrywania roli, a czyni to w słusznem przeświadczeniu, iż należy trzeźwo patrzyć na rzeczy i postępki ludzi, nie zaś przez źle pojęty patrjotyzm wszystko swoje i swoich wychwalać.

Rząd broniąc swe kreatury, staje nieraz w poprzek tym rewelacjom *Gołosu*, lecz zdarza się, że czasami rewelacje te są na rękę samemu rządowi i wtedy pozwala ogłaszać takowe. Korespondenci *Gołosu* pilnie kontrolując co się dzieje pod względem administracyjnym i militarnym na wszystkich placach boju — w Europie, w Armenji i na Kaukazie — nie jedno mogliby donieść. Cenzurowani na każdym kroku, nie mogą wszystkiego. Udało się im wszakże piórem lekkiem — ot tak sobie, niby to od niechcenia — wcisnąć dwie rzeczy ważne, o których jużeśmy napomknęli wczoraj. O bardzo wymownem: „car, objechawszy armję, został jak się zdaje zadowolonym z jej stanu", nie będziemy się powtarzać. Co do korespondencji o malwersacjach intendentury podajemy w całości. Dnia 13. bm. w numerze 131 *Gołosu*, korespondent tak pisze z Bukaresztu:

„Posyłam wam kilka wiadomości tylko co odebranych w sztabie, tyczących się intendentury naszej. Za wiarogodność ich najsolenniej ręczę."

„W pobliżu stacji Razdzielnaja odeskiej kolei żelaznej niedaleko Odessy założono roku zeszłego ogromne magazyny dla wojska, gdzie oprócz mnóstwa stogów siana i owsa, zwieziono także niezmierną moc jęczmienia, krup i sucharów. Od dawna już krążyły pogłoski, że w magazynach tych nie dobrze się coś dzieje, aż nareszcie naczelny wódz w. ks. Mikołaj wydelegował jednego z zostających przy boku jego wyższych urzędników intendentury, p. Lewkowicza, dla sprawdzenia stanu magazynów. Zjechawszy na miejsce i zawezwawszy do pomocy, jak nakazuje porządek, urzędnika polowej kontroli, komisję z ziemstwa wysadzoną, oraz urzędnika policji tyraspolskiej i innych, rzeczywisty radca stanu Lewkowicz, zabrał się energicznie do rzeczy. Niebawem wykrył następujące braki: 120.000 pudów czyli 30.000 cetnarów wiedeńskich, siana i mnóstwo zboża w ziarnie. Szkoda oszacowana na pieniądze wynosi 200 000 rub. sr."

„Mało tego; znam pewnego urzędnika umyślnie wysłanego do Odessy dla zbadania tamecznego składu sucharów; dowiedziałem się od tego urzędnika, że jeśli sucharów nie brak, to z drugiej strony tak są nędzne, że na żaden sposób do jedzenia niezdatne.

Jedne są na węgiel spalone, a rozłamawszy znajdziesz surowe ciasto we środku, inne skwitłe zupełnie a inne znów tak z piaskiem i popiołem zmieszane, że także nie sposób do gęby je wziąć."

„Co do siana, należy jeszcze dodać, że i to co nie rozkradzione zostało, w tak lichym stanie się znajduje, że zaledwie połowa może być użytą. Stogi niedbale były składane, następnie prasowano siano także bez względu czy mokre, czy suche i teraz pół na pół trzeba wybierać, resztę odrzucając, bo zgniłe."

„Wszystko są to tylko kwiateczki dopiero; owoce później się okażą."

Austrja i Węgry.

Wiedeń 6. lipca. (271. posiedzenienie Izby poselskiej). Jak wiadomo z telegramu, rozstrzygnęła się dziś sprawa uwolnienia indemnizacji propinacyjnej galicyjskiej od opłat stęplowych. Komisję reprezentował dr. Giskra i przedłożył wniosek następujący: „Projekt rządowy żąda bezwarunkowego zwolnienia wszelkich podań ku obliczeniu, wniesieniu i wypłaceniu wynagrodzenia propinacyjnego, tudzież od próśb i zapisów w księgach publicznych, od opłat i stempli, warunkowego zaś od dokumentów i wygotowań urzędowych. Komisja atoli, zważywszy, że zwolnienie to byłoby bardzo znaczne i że możnaby je polecić Izbie wtedy tylko, gdyby wymagały tego przeważne interesa powszechne i publiczne, a przekonawszy się, że ustawa galicyjska o propinacji nie odpowiada tym warunkom, i że nadto braknie jej innych momentów decydujących o rzeczy, nie może polecić projektu rządowego ku przyjęciu. Według ustawy tej bowiem nie ma ustać propinacyjne prawo pierwszeństwa w wyszynku **natychmiast i bez wszelkiego ograniczenia**, lecz upowszechnia się tylko przedewszystkiem prawo wyrabiania, ale i to jeszcze z znacznem ograniczeniem sprzedawania wyrobu. Co się tyczy zaś prawa wyszynku i sprzedaży, ma ono trwać dla właścicieli propinacji jeszcze lat 26, a początek terminu, od którego te 26 lat liczyć się mają, jest jeszcze bardzo wysunięty w przyszłość. W ogóle cała ustawa jest tego rodzaju, że nietylko nie znosi prawa propinacji, lecz owszem utrwala je tylko; komisja przeto poleca przejść nad projektem rządowym o zwolnieniu pertraktacyj propinacyjnych od stemplów i opłat do porządku dziennego."

Za wnioskiem tym uważał za dobre przemawiać otec **Zaklinski**, w długiej mowie dowodząc, że projekt sejmu galicyjskiego nie znosi właściwe propinacji, ale na biedny lud ruski nakłada nowe ciężary, pociągnie za sobą pomnażanie karczem i demoralizację. Prezydent parę razy zwracał uwagę mowcy na to, że mówi od rzeczy. **Dunajewski** odpierał zarzuty komisji i Zaklińskiego.

Minister skarbu **Pretis** oświadcza, iż rząd ani na chwilę nie może wahać się w przyzwoleniu Galicji tych samych ułatwień, jakie ze zgodą Izby udzielone zostały innym krajom, mianowicie Czechom, Morawji i Szlązkowi. Chociażby więcjlzba odmiennego była zdania co do Galicji, on (de Pretis) przemawiać będzie za przejściem do rozpraw szczegółowych.

Po jednobrzmiącem przemowieniu komisarza rządowego **Medwaya**, zabrał głos sprawozdawca dr. **Giskra**. „Zarzucają komisji brak życzliwości i widoczną niechęć względem Galicji. Uroczyście protestuję przeciw podobnym zarzutom. (Głośne zaprzeczenie ze strony polskich posłów). Tak jest, zarzucają nam nieżyczliwość. Twierdzicie panowie, że takie same prawa uchwalone zostały dla innych krajów; ale przyjrzyjcie się panowie jakie to były prawa. W Szląsku propinacja zniesioną została bezpłatnie, w Morawji za drobnostkę, w Czechach podobnież; można więc było uwolnić te kraje od opłat stemplowych, gdy zniesienie propinacji było tam prawdziwie czynem chlubnym — lecz tymczasem w Galicji nie jest to zniesieniem ale raczej utrwaleniem propinacji. (Śmiechy na polskich ławach). Śmiejcie się panowie, ale ja wcale nie mam ochoty do śmiechu.

Sprawozdawca rządowy również jak i p. minister skarbu, naciągają podobieństwo ustawy galicyjskiej z ustawami trzech wspomnianych krajów. Podobieństwo to jednak jest tylko pod względem formy, w gruncie zaś rzeczy i w rezultatach, ustawy te o całe niebo różnią się od siebie. Z przyjemnością oświadczam to, że podpisałem ustawy propinacyjne dla Czech, Morawji i Szląska, ale galicyjskiej nigdy w życiu bym nie podpisał!" — Następni mowcy z wielkiem uniesieniem krytykują ustawę galicyjską a potem wniosek komisji.

Dep. **Krzecznowicz** zbija twierdzenie dr. Giskry, jakoby prawa realne miały posiadać nietylko te karczmy jakie pozostaną z dzisiejszych, ale i te, które w przyszłości mogą być otwarte. Na poparcie tego sprostowania odczytuje odnośny paragraf uchwały sejmu galicyjskiego z 1875. — Rezultat głosowania wiadomy. Większością 134 głosów przyjęto wniosek komisji. Przeciwko niemu głosowało 64, nie jak mylnie telegram doniósł.

O następnem posiedzeniu będą posłowie piśmiennie zawiadomieni. W sobotę zaś odroczono także sejm węgierski do dnia 15. września.

Kronika.

Lwów d. 9. lipca

Uwięziony ajent moskiewski liczy lat około 42, ma wzrost średni, budowę krępą i układną, zarost blond na głowie krótko strzyżony, na twarzy wąsy wraz z krzeczystemi bokobrodami z angielska po moskiewsku; broda wygolona. Ubrany jest w tużurek (rajtfrak) ciemnogranatowy; mówi dobrze po polsku. Do wizyty wczorajszej w kordegardzie wybrał się z orderem podobno Włodzimierza.

Recepta na deszcz. Jeżeli kto pragnie mieć deszcz w czasie długotrwającej pogody, niechaj uda się do tutejszego kasyna mieszczańskiego, do „Frohsinu" itp. stowarzyszeń, które zajmują się wycieczkami, i niech prosi, aby urządzili wycieczkę, a zarazem niech poprosi którego z pirotechników, aby zapowiedział ognie sztuczne w Kisielce, a będzie mieć niezawodnie deszcz w dniu zapowiedzianej wycieczki i ogłoszenia ogni sztucznych.

Jako dowód niech posłuży dzień wczorajszy, na który zapowiedziane były dwie wycieczki, mianowicie z kasyna mieszczańskiego do Stryja, a „Frohsinu" do Staregosioła, jako też kolosalne plakaty o ogniach sztucznych w Kisielce, jako też obszerną historję wszystkich wycieczek.

(b) **Sprawa suplentów,** czyli jak ich urzędownie nazywają zastępców nauczycielskich od długiego już czasu oczekuje ze strony rządu sprawiedliwego załatwienia. Wiadomo jest powszechnie, jak ci ludzie po macoszemu przez rząd są traktowani, płaca ich licha (50 złr. miesięcznie), pracy wiele, a na dobitek suplentowi nie liczą się lata służby, choćby one kilka lub kilkanaście lat wynosiły. W naszym kraju rzecz ma się jeszcze gorzej, aniżeli w innych prowincjach austrjackich, a to dla tego, że w naszych szkołach średnich obowiązkowym przedmiotem jest język polski, a względnie obowiązkowym ruski w skutek czego liczba godzin wykładowych jest większa niż w prowincjach innych, a mimo to status nauczycielski jest wszędzie jeden i ten sam. Podług ustawy nauczyciele języków powinni uczyć najwięcej 17 a inni 20 godzin tygodniowo: uwzględniając to wynika z rachunku, którym nie chcemy nudzić czytelników, że w Galicji **status** nauczycielski w szkołach średnich powinien być o trzech profesorów powiększony, jeżeli ma być ustawa wykonywaną a profesorowie nie mają być przeciążeni pracą. Nauczyciele Złoczowskiego gimnazjum wychodząc ze słusznej zasady, że inicjatywa działania w tej sprawie powinna wyjść od interesowanych, wypracowali prośbę do sejmu, aby tę kwestję wzięto pod obrady, a wiedząc że prośba zbiorowa będzie skuteczniejszą niż jednego tylko gimnazjum rozpisali do wszystkich szkół średnich w kraju cyrkularz wzywający do podpisów na wspomnianem podaniu. Z elaboratu tego przytaczamy ustęp końcowy:

Podpisani ośmielają się przeto upraszać w. Sejmu, iżby raczył zdziałać, ażeby ze względu na brak sił nauczycielskich w naszych szkołach średnich, powiększono liczbę posad nauczycielskich przy tychże szkołach, albo — coby było bardzo słuszne — ażeby uznano suplentów przynajmniej egzaminowanych za urzędników państwa, kiedy się bez nich nie może obejść żadna szkoła średnia w kraju naszym i spodziewają się, że w. Sejm rozważywszy powyżej przytoczone stosunki naszych szkół średnich, zechce się łaskawie przychylić do ich prośby.

Egzamin publiczny uczniów głuchoniemych prywatnej szkoły koncesjonowanej odbędzie się w środę 11. bm. o godz. 10 z rana w II głównej szkole izraelickiej, ul. Za Zbrojownią l. 3, na który zaprasza się szan. publiczność.

Popis publiczny w tutejszym zakładzie ciemnych na Łyczakowie odbędzie się dnia 12. bm. o godz. 10 z rana.

Posiedzenie Towarz. przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się jutro 10go o godzinie 6 wieczorem w sali N. 4 na wszechnicy. Na porządku dziennym: 1) Dr Godlewski. O wpływie światła na wzrost roślin. 2) Dr Kreutz. Notatki mineralogiczne. 3) Dr Bandrowski. O chemji przestrzennej Vant' Hofa.

(S) **Fałszowanie wody szczawnickiej.** Donoszą nam z pewnego źródła, że fizykat miejski napotkał w niektórych tutejszych składach wód mineralnych falsyfikaty wody Szczawnickiej. Uwiadomiony natychmiast zakład w Szczawnicy sprawdził naśladowanie stampili na butelkach. Ostrzegamy przeto chorych przed tem falsyfikatem, zarazem spodziewamy się, że sprawa ta oddana magistratowi, zostanie jak najspieszniej sądownie załatwioną ukaraniem fałszerzy i sprzedających, jako też publicznem wymienieniem tychże nazwisk.

Mianowanie. Minister finansów mianował rewidenta rachunkowego Karola Gratzkę radcą przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji finansowej we Lwowie.

Nihad Bey, szef sztabu jeneralnego armji naddunajskiej, jest Polakiem i nazywa się Seweryn Biliński, ur. r. 1815 z ojca Franciszka, właściciela Grodziska w Rzeszowskiem, które teraz znajduje się w posiadaniu Kellermanów. W r. 1848 wstąpił na arenę polityczną. Jako poseł na sejm kromieryzki zajmował wespół z dr. Smolką, z którym dotąd przyjazne łączą go węzły, wybitne stanowisko. Wybrany ze sejmu do deputacji, która miała jen. Windischgrätza odwieść od bombardowania Wiednia, starł się z nim tak ostro, że musiał ratować się ucieczką. Przebywszy kampanję węgierską, schronił się do Francji, zkąd dostał się do Paryża. Za staraniem ks. Napoleona, który się szczerze zajął autorem słynnej swego czasu broszury „Polacy w Turcji" (Poznań 1848), Biliński kształcił się w szkole inżynierji dla oficerów sztabowych, poczem w randze majora wstąpił do wojska tureckiego i odbył z odznaczeniem kampanję krymską. Odtąd stale osiedlił się w Turcji, ożenił się z córką konsula angielskiego w Smyrnie i dotąd pozostaje w służbie ottomańskiej. W czasie pokoju rząd, korzystając z jego studjów inżynierskich, używał go w sprawach kolejowych i komunikacyjnych w ogóle w Smyrnie, na wyspie Mitilene, nakoniec w samym Konstantynopolu, gdzie dosłużywszy się rangi pułkownika, piastował zarazem urząd referenta kolejowego w ministerstwie robót publicznych i jeneralnego dyrektora kolei. Gdy w r. 1874 w tym charakterze wysłano go do międzynarodowej komisji dla kolei węgiersko-rumuńskich, Nihad, korzystając z amnestji, odwidził przy tej sposobności kraj ojczysty, i przywiózł tu zarazem na wychowanie najstarszego syna, który obecnie uczęszcza do gimnazjum polskiego we Lwowie. Przed kilku tygodniami znowu powołano go do wyłącznej służby wojskowej i w uznaniu jego wiadomości technicznych i wojskowych zamianowano szefem sztabu jeneralnego w Szumli, awansując go zarazem na jenerała. Nihad jest rodzonym bratem śp. Wiktora Bilińskiego, b. adjutanta jenerała Umińskiego w roku 1831 a stryjem rodzonym profesora Leona Bilińskiego.

Wybieg chybiony. Młodzieńcowi liczącemu lat 24 powierzono zawiadowstwo składu drzewa opałowego wartości 7,200 gld. Sprzedaż drzewa szła szparko, lecz nie tak gładko składanie rachunków, gdyż zawiadowca twierdził, iż właściciel drzewa darował mu te 2,200 gld., zo co tenże przyrzekł mu, iż ożeni się z osobą, której zabezpieczenie w ten sposób miało leżyć w planie. Zawiadowca złożył wszystkiego właścicielowi 1,700 gld. i czuł się zwolnionym od wypłacenia reszty, wcale poważną kwotę wynoszącej, natomiast mimo otrzymanego zakazu, nie porzucił miłego zawiadowstwa i sprzedał hurtem drzewo. Z drugiej strony nie myślał wcale żenić się z ową osobą, która również związku tego nie pragnęła. — Skończyło się na tem, że policja z innego punktu zapatrując się na całą powyższą sprawę, zarządziła uwięzienie szalbierza. Znaleziono przy nim wszystkiego 200 gld.

Statystyka pocztowa. W czerwcu b. r. nadano we Lwowie 193.836 listów prywatnych niepoleconych (między temi 4.211 do adresatów w miejscu) 61.904 kart korespondencyjnych, 18.249 posyłek pod opaską, 8.131 posyłek z próbkami, 155.232 egzemplarzów gazet, 63.761 listów urzędowych, 23.643 listów poleconych, 5.912 przekazów na łączną kwotę 1,369.205 złr., 31.533 posyłek wartościowych (między temi 8.767 za pobraniem w łącznej kwocie 80.636 złr.); ogółem 562.201 posyłek, zatem o 13.823 więcej jak w maju b. r.

Nadeszło zaś do Lwowa 128.470 listów prywatnych niepoleconych (między temi 4.211 w miejscu nadanych), 44 292 kart korespondencyjnych, 35.511 posyłek pod opaską, 3.226 posyłek z próbkami, 20.546 egzemplarzów gazet, 40.596 listów urzędowych, 23.724 listów poleconych, 11.054 przekazów na kwotę 278.108 złr., 20.092 posyłek wartościowych (między temi 818 za pobraniem w łącznej kwocie 17.198 złr.); ogółem 327.511 posyłek (o 4.088 więcej jak w poprzednim miesiącu).

Stan powietrza. Dziś 9. lipca + 17° R. Deszcz w przestankach.

Kraków 8. lipca. Dziś o godz. 5ej po południu odbył się pogrzeb Kazimierza Ćwieka Cieszkowskiego, zmarłego w naszem mieście, dowódcy oddziału powstania z r. 1863. Zmarły pochodził ze starożytnej rodziny z Lubelskiego.

Janów 6. lipca. Przejeżdżając przez Janów byłem świadkiem smutnej katastrofy. Dnia 4. b. m. wszczął się tu pożar o godzinie 11. w nocy, zdaje się że przez nieostrożność syna piekarza, który rozlał naftę, takowa zajęła się i chłopiec ten spalił się. Spłonęło przeszło 40 domów, z których mniejsza część była asekurowaną, i za kilka tysięcy zł. drzewa opałowego. Smutno się patrzeć na los rodzin dziś bez dachu i pożywienia zostających. Lecz najsmutniejsze co jest, to że miasto jak Janów, które się już kilka razy paliło i w tym roku już drugi pożar miało, dotychczas jeszcze nie ma sikawki, nie mówiąc już o innych rekwizytach ogniowych—wprawdzie o ile się dowiedziałem, w radzie gminnej mała część radnych upominała się o to, lecz cóż żądać od radnych, którzy przychodząc na posiedzenie, pomiędzy sobą biją się zamiast radzić. Wymawiają się, że miasto nie posiada funduszu na sikawki, lecz fundusz znalazł się, aby część rynku brukować niepotrzebnie.

Dzięki panu Adolfowi Henze ck. notarjuszowi i burmistrzowi, zarazem naczelnikowi straży ochotniczej w Gródku, który przybył z kilkunastoma strażakami i sikawką i zdążył gasić zgliszcza, aby się ogień dalej rozszerzyć nie mógł; lecz smutno znów było patrzeć na to, że straż ogniowa ratując, lecz będąc za słaba, aby sikawki i wszelkie miejsca obsłużyć, zniewoloną była zmuszać do pomocy tamtejszych mieszkańców. Przyszło z tego powodu do przykrej awantury z niejakim Leibem Richterem, który zaliczając się do arystokracji, w swej głupocie nie chciał obsługiwać sikawki. Gdyby nie obecność ks. Ponińskiego starosty i żandarmerji, awantura mogła się skończyć bójką.

Nowy Sącz 6. lipca. Dzisiaj około 10ej z rana odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Dissel, c. k. porucznik tutejszej załogi. Od kilku lat miał on w zarządzie magazyn wojskowy mundurów i broni dla całego pułku i takowy pozostawił w porządku. Przyczyna samobójstwa jeszcze niewiadoma.

Rohatyn 6. lipca. Szkoła żeńska istniejąca tu od roku, odbyła 4. i 5. b. m. doroczne popisy. Przekonano się z prawdziwem zadowoleniem, że pod dobrem kierownictwem p. Kwaśniewskiej młode dziewczątka nietylko szybkie i dość znaczne poczyniły postępy, lecz co bardziej, że pracujące nad niemi nauczycielki z powodu gruntownej wiedzy i sumiennego jej udzielania godne są powierzonego im stanowiska. Szczególnie zaś miłe odnieśliśmy wrażenie, kiedy panna Michalczewska po raz pierwszy w tym żmudnym zawodzie przystąpiła do popisu z swą trzecią klasą. Wiedza jej i najlepsza rutyna w prowadzeniu pytań i odpowiedzi w każdym przedmiocie, każe nam się słusznie spodziewać, że młoda ta nauczycielka przyczyni się w znacznej części do rozwoju tych młodych istotek i stworzy z nich dobre Polki — godne obywatelki kraju.

Zeszłej nocy nawidzioną została pożarem pół mili od Rohatyna odległa miejscowość Podgrodzie, który zniszczył cztery zagrody. Straż tutejsza pożarna pod kierownictwem komendanta 4 oddziału p. Osterna pospieszyła także dość rychło z jedną sikawką na pomoc; pożar zlokalizowano i przytłumiono.

Przemyśl 6 lipca. W dniach 2, 3 i 4 czerwca br. odbyła się konferencja nauczycielska okręgu przemyskiego pod przewodnictwem inspektora Petryki. Zagajając posiedzenia, oznajmił inspektor, że Rada szkolna krajowa sprawozdanie z zeszłorocznej konferencji z zadowoleniem przyjęła do wiadomości i dotyczący reskrypt polecił przewodniczący odczytać sekretarzowi.

Pan Bielawski Jarosław zdawał sprawę o wypracowaniach nauczycieli na temat: „Czego i w jakim zakresie uczyć należy z historji naturalnej w szkołach ludowych pospolitych i jakimi podręcznikami i przyborami posługiwać się można."

Na popołudniowem posiedzeniu przyszła pod rozbiór kwestja: „Obrót ziemi i zjawiska stąd wynikające." Sprawozdawca komisji Józef Spis oznajmił, iż ogół wypracowań tej kwestji miłe sprawił wrażenie, gdyż znalazły się nawet elaboraty traktujące umiejętnie powyższy temat.

Następnie p. Jan Brzezina zdał sprawę z wypracowań nadesłanych co do tematu: „Czyli i jakim sposobem nauczuciel działać może na korzyść ochrony zwierząt."

W niedzielę mieli wykłady i referaty pp. Wład Relinger, Michał Hubicki, Bonifacy Rosłucki, a w poniedziałek Józef Obst.

Na delegatów do konferencji krajowej wybrano pp. Wład. Szeligę i Jarosława Bielawskiego.

Przewodniczący zamykając konferencję, wyraził zadowolenie z powodu gorliwego zajęcia się członków sprawami, będącemi przedmiotem konferencji, i z przyjemnością skonstatował fakt, że i nauczyciele nie mający prawa do zwrotu kosztów podróży bez wyjątku wszyscy się zgromadzili.

Warszawa 6 lipca. (**Różne wiadomości.**) Za rogatkami Wolskiemi, pisze *Kurjer Poranny*, widocznie usadowiła się jakaś zgraja rozbójników. Po świeżych wypadkach morderstwa i bójki, w której jedna z osób przybyłych z Warszawy na przechadzkę, zmuszoną była strzelić z rewolweru, w tych dniach zdarzył się nowy wypadek. Do rodzaju jeziorka p. n. „Sadórka" przybyło 3 mężczyzn, dwóch trzeźwych a jeden pijany. Dwaj pierwsi rozebrawszy się weszli do wody, trzeci zachęcany do kąpieli rzucił się w ubraniu. Po niejakiej chwili pijany zaczął tonąć; trzeźwi co tchu wyskoczyli i ubrawszy się,

---

„Czy wiadomo już panu? On został hrabią. Car raczył mianować go hrabią!"

„Winszuję — odparł Harring uszczęśliwionemu. — „Wujaszek pański (tak go bowiem zawsze tytułował) każe teraz zapewne koniowi pańskiemu złote przybić podkowy?" Kuzynek srodze skonfundowany opuścił szyderczego autora.

W pułku długo nie wierzono tej pogłosce; postanowiono zatem rzekomego kuzynka uszlachconego bankiera wybadać w towarzystwie oficerów. Dyżurny porucznik jego szwadronu zawezwał go przed się, autor ustawił się za drzwiami, by inkwizycja nie obraziła krewniaka nowo kreowanego hrabiego.

„Rozgłoszono, iż bankier **Fraenkel** wyniesionym został przez Jego Imperatorską Mość do stanu hrabskiego" — zagadnął wchodzącego porucznik — „pan odwidzasz czasem dom jego. Ileż na tem prawdy?"

„Mój wujaszek" — jął dumnie opowiadać kuzynek. — Wiedzieć zaś należy, iż niedawno przedtem omal nie przyszło do pojedynku, gdy ktoś odważył się zarzucić mu żydowskie jego pochodzenie.

Nuż więc rozwlekle a z namaszczeniem opowiadać, jak to Najj. Pan w uznaniu wielkich usług państwu oddanych, raczył nadać bankierowi tytuł hrabski... U Boga nic niepodobnego! Za cztery miljony pożyczki nawet w Moskwie żyd może zostać hrabią!...

Cały Selec roił się poruszonem żydostwem, jakoby zjawił się Messjasz wiecznie zapowiadany! Tłumy tej szarańczy stały gromadami w błocie, głośnym szwargocąc chórem:

„Er iszt gewarden Grof, Grof iszt er gewarden!"

W tem upojeniu upłynęło dni kilka — nareszcie pogłoska **nie potwierdziła się zgoła.**

„Niech pan tego nie wierzi... Er iszt gewarden *geheimer* Grof," geheimer *Gabinet-Grof* — zapewniał Harringa ów żydek **kolega-literat** — „Wan pożiczil Jego Imperatorskiej Mości *varzig* miljonów na weksel. — Car zrobil go Grofem, tylko Najj. Pan chce, *soll's bleiben geheim!*"

(C. d. n.)

ze śmiechem uciekli. Tonącego dostrzegł młynarz z wiatraku jak również uciekających. Z ludźmi więc swymi puścił się za nimi w pogoń, ale już było za późno, nieznajomi ukryli się, a ów pijany utonął. Był on zdunem i miał rodzinę. Jak wieść niesie, śmierć jego była obmyślaną od dawna; że to jednak był człowiek sprytny, ostrożny i silny, postarano się zatem naprzód spoić go, a potem zachęcić do kąpieli. Widocznie obława przed kilku dniami nie wszystkich zbrodniarzy wyłowiła. Topielec został przez sąd obejrzany i odbyto sekcję. Nie wiadomo czy zbiegłych wyśledzono.

Wczoraj na stacji Praga kolei warsz.-terespolskiej zdarzył się wypadek nader śmiałej kradzieży. Gdy po pierwszym dzwonku przed odejściem pociągu osobowego o godzinie 9 min. 58 z rana pasażerowie swoim zwyczajem w ścieśnionej kolumnie tłocząc się jeden na drugiego starali się wydostać co najrychlej z sali pasażerskiej 2 klasy na peron, jeden z podróżnych poczuł plondrowanie po kieszeni, w której znajdował się pulares z 2000 rubli. Zanim się jednak poszkodowany zorjentował, pulares wraz z nowonabywcą zniknął bez śladu, mimo natychmiastowego poszukiwania.

Szkoła techniczna kolei warsz.-wied. zamknęła swój rok szkolny zeszłej soboty uroczystym popisem. W roku zesz. uczyło się tutaj ogółem 212 uczniów. Z tych 117 było na wydziale ogólnym (przygotowawczym), 95 na specjalnym. Oddział specjalny urządzony jest w ten sposób, że młodzi robotnicy pracują w warsztatach w lecie od godz. 6, a w zimie od 7—12. Od godz. 12—5 mają czas wolny, a od 5—8 uczęszczają na wykłady następujących nauk: religji, arytmetyki, algebry, planimetrji, solidometrji, fizyki, chemji, mechaniki stosowanej i teoretycznej, eksploatacji dróg żelaznych, wreszcie języka moskiewskiego. Prócz tego w warsztatach wykładaną jest konstrukcja machin, a w czasie ferji budowa i obsługa taboru. Kurs nauk jest 3letni. Szkoła techniczna obudziła wielkie zajęcie w kołach naszych robotników kolejowych. Garną się do nauki z zapałem, a nierzadko spotkać można na ławie szkolnej mężczyznę dojrzałego, nawet żonatego. W tym roku 21 uczniów uzyskało na popisie patenty.

Poznań 7 lipca. W mieście naszem obchodzą dziś współobywatele niemieccy 25letnią rocznicę założenia związku śpiewaków. Na tę uroczystość napłynęło trochę gości Niemców i pokazało się trochę chorągwi na domach należących do Niemców. Na tę uroczystość wyasygnowano 900 marek z funduszów komunalnych czyli ogólnych miasta, choć połowa jego nie ma w tych uroczystościach żadnego udziału.

Wiedeń 7. lipca. (Kronika wiedeńska.) Hr. Roman Potocki przybył tutaj wczoraj rano z Paryża. — Angielski poseł Sir Andrew Buchanan i poseł turecki Aleko pasza udali się wczoraj po południu do Hitzing w celu odwidzenia hr. Andrassego. Zabawili u niego dość długo. — Przybył tutaj turecki brygadjer Stefan pasza Aslanian. — W skutek zamknięcia kilku teatrów muzykom tutejszym bardzo się źle powodzi: wielu z nich nie mając od dłuższego czasu zatrudnienia znajduje się prawie w nędzy. Towarzystwo filharmoniczne wyznaczyło dla nich zapomogę z swych funduszów, a *Oester. Musikerzeitung* zbiera na nich składki. — Historja trucicielki Simeur coraz bardziej staje się zawikłaną. Zdaje się że obecnie wyjdą na jaw nowe cenne tajemnice jej życia. Przed niespełna dwoma laty spłonął dom browarnika Kuffnera w Döbling, u którego podówczas mieszkała. Pogłoski utrzymywały, że jest ona w jakimś związku z tym pożarem i skłoniły władzę do wdrożenia śledztwa, które jednak wkrótce zaniechane zostało, nie doprowadziło bowiem do żadnych pozytywnych rezultatów. To tylko pewna, że po pożarze Simeur zgłosiła się z pretensją do pewnego towarzystwa asekuracyjnego za przedmioty, które jej się spalić miały. Przedmioty te zaasekurowane były za 6.000 złr., Simeur jednak po długich targach przystała na dziesiątą część tej sumy. Obecnie przypomnieli sobie mieszkańcy Döblinga, że zaraz po pożarze służąca tej Simeur dostała pomięszania zmysłów i odwiezioną została do szpitalu obłąkanych. Czy owa dziewczyna wiedziała co o przyczynie pożaru i w sztuczny sposób przyprowadzoną została do utraty rozumu, okażą dochodzenia sądowe. Oto drugi fakt o niej nie mniej ciekawy: Trudniła się ona stręczeniem małżeństw i ofiarowała swe usługi hr. Coroniniemu, któremu miała wyszukać bogatą partję. Naturalnie, że sprawy takiej nie podjęła się bez nagrody: hr. Coronini wystawił jej kilka wekslów, które miały być płatne po zawarciu małżeństwa i w tym celu otrzymał od niej kontrakwit na taką sumę, na jaką owe weksle opiewały. Akt ten nosił zawsze przy sobie. Gdy pewnego razu przyszedł do niej, poczęstowała go fruktami i za chwilę zrobiło mu się niedobrze i musiał się kazać odwieźć do hotelu, gdzie wpadł w zupełną bezprzytomność. Po odzyskaniu zmysłów spostrzegł, że nie ma rzeczonego kwitu przy sobie, a w kilka dni Simeur wszystkie jego weksle zaskarżyła. — Znowu morderstwo. Praczka Rozalja Homolka, mieszkająca na Ottakring przyszedłszy wieczorem do domu, znalazła swą 13letnią córkę uduszoną w łóżku. Komisja skonstatowała morderstwo i rabunek. Dotychczas nic nie wykryto.

Straszna burza zahuczała d. 30. zm. nad osadą Jastkowem pod Lublinem. Szalony wicher roznosząc wszędzie szkody, wpadł pomiędzy innemi do zupełnie nowego budynku w słupy murowane mieszczącego pod jednym dachem oborę i owczarnię; wpadłszy zamknął za sobą wrota, niedozwalając ludziom ratować się ucieczką, uniósł dach w powietrze i spuścił go ze znacznej stosunkowo wysokości, tak, że dach rozbił w gruzy budynek i przywalił wszystkich i wszystko, co się tam znajdowało. Nadbiegli spiesznie ratujący pod kierunkiem i przy czynnem współdziałaniu miejscowych i sąsiednich właścicieli ziemskich i miejscowego wójta. Wzięto się energicznie do odgrzebywania zasypanych i wydobyto jedną zabitą dziewczynę, troje ludzi tak ciężko poranionych, że mała pozostaje nadzieja życia i jedną lżej ranną; 105 owiec i 5 sztuk bydła zabitych, 3 owce i 5 sztuk bydła ranionych.

Korsak Stanisław, adwokat w Petersburgu, zmarł tamże w młodym wieku dnia 1. b. m. Zmarły pochodził z sławnej rodziny Korsaków, która wydała owego posła sławnego, co z Rejtanem najsilniej stawiał czoło intrygom moskiewskim.

Z Sławuty donoszą do *Kijewlanina*, że została tam zamknięta fabryka sukna, należąca do księcia Sanguszki. Przyczyną zamknięcia zakładu, który całej miejscowej ludności dawał utrzymanie i zapewniał byt, jest brak zbytu wyrobów, które jednak na rynkach rossyjskich uchodzą za najlepsze.

(w) **Chrząszczyk Colorado.** Mimo przestróg i środków zaradczych niderlandzkiego ministerstwa, chrząszczyk Colorado dostał się także do Holandji. Na pokładzie pewnego parowca w Roterdamie napełnionego towarami w Nowym Jorku, znaleziono owad, który posłano do ministerstwa spraw wewnętrznych. Poznano w nim chrząszczyka Colorado. Z tego powodu „Staatscourant" zamieszcza ponownie przestrogi i środki przeciw dostaniu się tego owadu do kraju. Jako wypróbowany środek przeciw tym owadom zaleca pewien gospodarz hanowerski trzymanie pawiów. Pisze on: „Pewien mój znajomy w Ohio miał dwa pawie i im tylko zawdzięcza, że jego kartofle pozostały bez szkody, podczas gdy pola sąsiadów w około zostały zniszczone. Pawie od rana do nocy chodziły po polu, z największą gorliwością wyszukiwały szkodliwe owady i pożerały je." Wiadomość ta powinna wzbudzić zastanowienie w naszych gospodarzach, kto wie bowiem, czy ta plaga, niszcząca jeden z najważniejszych środków żywności, i do nas wkrótce nie zawita.

China. Czytamy w *Gołosie*, że komitet zajmujący się dostawą chiny dla armji czynnej, znowu wysłał nad Dunaj 90 tysięcy porcyj tego lekarstwa. Tym więc sposobem przesłano dotąd w ogólności 181 tysięcy porcyj.

Z Gryfii donoszą, iż tam złożyli egzamin państwowy dwaj nasi rodacy pp. Jan Goudon z Księstwa i Franciszek Chojnacki z Prus Zachodnich.

Korespondencja Redakcji. Anonimom JM. i ZW.: Rzecz ta nie może być umieszczoną. Manuskrypt z alegatami prosimy odebrać sobie. Motywa ustnie.

Kuty. Komitet dla tejszych pogorzelców wydał następującą odezwę:

Okropny, ogromem swym przerażający pożar zniszczył w nocy dnia 13. czerwca 1877 miasto Kuty w powiecie kosowskim prawie do szczętu. Płomień podsycany silnym, co chwila zmieniającym swój kierunek prądem wiatru, ogarnął w niespełna dwóch godzinach całe gęsto zabudowane śródmieście, skutkiem czego z 244 domów mieszkalnych pozostały tylko gruzy, zgliszcza i mogiły popiołu, a 426 rodzin postradawszy całe swoje mienie, koczując na pogorzelisku bez przytułku pod gołem niebem, wyczekuje w swem nieszczęściu pomocy współobywateli kraju.

Dla ulżenia tej niedoli i w celu ochrony pogorzelców od śmierci głodowej, zawiązał się komitet, który uzyskawszy zezwolenie wys. ck. prezydjum namiestnictwa z dnia 17. czerwca 1877 do l. 4768 na zbieranie składek dla pogorzelców tutejszego miasta w całym kraju, udaje się niniejszem z prośbą do wysokich władz, świetnych urzędów i szanownych obywateli wszystkich warstw społeczeństwa kraju, by raczyli podać rękę pomocną dla wsparcia poszkodowanych, udzielając na ręce przewodniczącego komitetu według możności datki pieniężne.

Zaraz na pierwszy odgłos o tym nieszczęśliwym wypadku raczył Najjaśniejszy Pan Jego ces. i król. Mość nadesłać dla tutejszych pogorzelców zaskomity dar w kwocie 1000 złr., tudzież przyczynili się do ulżenia niedoli zaraz w pierwszej chwili wys. prezydjum namiestnictwa, Wydział krajowy i dyrekcja kasy oszczędności znacznemi datkami, lecz pomoc ta, chociaż hojną ręką dana, pokryć zdołała zaledwie na parę dni najniezbędniejsze potrzeby do życia, zniszczonych pożarem 1820 osób.

Wobec ogromu nieszczęścia i nader wielkiej nędzy pogorzelców pokłada komitet zupełną ufność w udowodnioną tylekrotnie ofiarność obywateli kraju i spodziewa się, że głos ten błagalny znajdzie przychylny posłuch u osób skorych do niesienia pomocy dla ulgi nędzy i niedoli.

Przewodniczący komitetu: Józef Soroczyński, ck. emerytowany rządca dóbr skarbowych i burmistrz miasta.

Członkowie komitetu: Ks. Ignacy Jakubowicz, ks. Michał Kolankowski, August Czernocki, Leszek Zagajewski, Zachary Stein, Josel Windreich, Mortko Schattner, Mojżesz Weich, Mendel Schrenzel.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 7. bm. Licytacje. Realność pod l. 104 w Jaryczowie (powiat Lwów). Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 38 w Borowej Górze (Lubaczów). Cena wywołania 1225 złr. Realność pod l. 60 i 61 w Zamarstynowie (powiat Lwów). Cena wywołania 2000 zł. Licytant bank włościański.

Dział literacko-artystyczny.

Konkurs historyczny.

Towarzystwo przyjaciół nauk ogłasza dla chcących ubiegać się o nagrodę zadania następujące:

„Pogląd na dzieje Słowian zachodnio północnych między Elbą a granicami dawnej Polski, od czasu wystąpienia ich na widownię dziejową aż do utraty politycznego bytu i znamion narodowych."

W rozwiązaniu tego zadania pożądany jest szczególny wzgląd na:

a) związek etnograficzny między pomienionemi plemionami słowiańskiemi a ludnością Polski Piastowej;

b) stan kultury tychże plemion w owej epoce, mianowicie z rzutem oka na religją, zwyczaje i obyczaje, ustrój polityczny i społeczny, na stan rolnictwa, przemysłu, handlu, budownictwa i sztuki ówczesnej w ogóle;

c) zewnętrzny przebieg dziejowych wypadków, ze szczególnem uwydatnieniem wydarzeń, które spowodowały w różnych stronach Słowiańszczyzny północno-zachodniej ostateczną zagładę rozmaitych plemion;

d) wreszcie stosunek między temi plemionami a Polską.

Praca wyczerpująca w zupełności przedmiot ten oraz mająca odpowiednie zaloty układu i stylu, a obejmująca przynajmniej 25 arkuszy druku w dużej ósemce, otrzyma 1.500 marek nagrody.

Jeżeliby między nadesłanemi taka się nie znajdowała, wtedy rozprawa względnie dobra, to jest odpowiadająca przynajmniej głównym warunkom zadania otrzyma 900 marek nagrody.

Pozostałe 600 marek zostaną albo w całości przyznane dziełu najlepszemu po poprzedniem, albo też rozdzielą się między rozprawy przynajmniej częściowo przedmiot wyczerpujące.

Prace nagrodą uwieńczone pozostają własnością autorów, którzy jednakże będą obowiązani ogłosić je drukiem w przeciągu roku, po otrzymaniu nagrody. Gdyby tego nie spełnili, zarząd, jeżeli uzna stosownem, ogłosi je swym kosztem na dochód towarzystwa. Manuskrypt przeto musi pozostać w rękach zarządu.

Każdy rękopism opatrzony być winien dewizą lub jakim innym znakiem a nazwisko autora dołączone w zamkniętej kopercie z równem oznaczeniem.

Ostateczny czas nadsyłania oznaczony na dzień 1. października 1879 roku, pod adresem: *Hieronim Feldmanowski* w Poznaniu, Młyńska ulica 35.

Wszystkie pisma nasze upraszamy o łaskawe powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Poznań w czerwcu 1877.

Zarząd tow. przyjaciół nauk Pozn.

Kronika sądowa.

Proces Tourville'a. (Ciąg dalszy.)

Przybyłemu na wezwanie Zollera naczelnikowi posterunku żandarmskiego, Tourville powiedział nie pytany: „Z moją żoną stało się nieszczęście; takie wysokie korki u trzewików nosiła!" Przyczem pokazał na długość całego palca. Następnie, gdy chciał naciągnąć rękawiczkę, nie mógł tego uczynić, ponieważ dwa średnie palce lewej ręki miał spuchnięte. Pokazał je żandarmowi z objaśnieniem, że to „od kamieni", przyczem zrobił ruch, jak gdyby chciał powstrzymać kamienie. Gdy około południa zjechał sędzia okręgowy, Tourville zeznał, że żona jego często doznawała zawrotu głowy, a przytem nosiła wysokie obcasy. Odszedłszy kilka kroków od niego, pośliznęła się i spadła z wysokości około 5 stóp. On podniósł ją, posadził pod drzewem i dostrzegł, że skaleczyła się w czoło. Wtedy poszedł do Trafoi po powóz, ponieważ żona nie mogła powrócić piechotą. Na sądowe przesłuchanie nie zgodził się, utrzymując że słabo włada niemieckim językiem.

Komisja sądowa udała się na oględziny na miejsce wypadku. Przy tej sposobności obecni przekonali się, że Tourville miał krwawe plamy na ubraniu. Takież same plamy dostrzeżono na parasolu bez rączki. Rękawiczki Tourville'a były nadszarpane, jak gdyby dźwigał kamienie.

Gdy komisja zajęła się rozpatrzeniem miejscowości, Tourville wskazał na czwartym zakręcie drogi miejsce, gdzie stała jego żona i drzewo, o które się potrąciła. Boki drogi w tem miejscu wyłożone były ostremi kamieniami na długość 25 metrów; od miejsca gdzie znaleziony został kapelusz pani Tourville, wszędzie widać było ślady krwi daleko w dół sięgające ku niewielkiej polance, gdzie trawa była wydeptana jak gdyby po niej coś ciężkiego przesuwano. Niedaleko od tego miejsca znaleziono rączkę od parasola. Na zapytanie, zkąd się ona tu wzięła, Tourville odpowiedział: „Sam tego nie rozumiem."

Dalej znaleziono złote kolczyki, zakrwawione mankiety i również zakrwawioną chustkę na szyję. Tourville stał nad trupem bez najmniejszej oznaki żalu milczący. Zapytał tylko o zegarek żony i kosztowności, które cenił na 4000 zł. Jedwabna suknia damy powalana była krwią i ziemią, pończochy i trzewiki w wielu miejscach porozdzierane, jak również rękawiczki. Po zdjęciu ich znalazło się na palcach pięć pierścionków.

Przy patologicznem rozpatrzeniu znaleziono dwie rany w tyle głowy, pięć innych na czole i skroniach, zdartą skórę na kolanach i prawej łopatce. Sekcja przekonała, iż zabita cierpiała na niedokrewność.

Sędzia kazał przewieść trupa do Trafoi. Tourville'a odprowadzono do Spondinig pod strażą żandarmów. Następnego dnia powiedział on do jednego żandarma po włosku: „Żona moja była niedobra", potem opowiadał mu, że miała miłosne stosunki z pewnym żonatym mężczyzną, że żona jej kochanka wytoczyła o to skargę do sądu, że przedtem bywali z żoną na dworze królowej, ale w skutek tej skargi musieli wyjechać i żona nie chciała więcej powracać do Anglji.

Przybyłej tegoż dnia do Spondinig komisji oświadczył, że jest posiadaczem majątku przynoszącego 40.000 zł. dochodu i wskazał na jeden dom w Londynie, jako na swoją własność; że miał syna z pierwszego małżeństwa z Henrietą Brigham, że w pięć dni po powtórnem ożenieniu się napisał testament na korzyść drugiej żony, lecz takowy następnie odwołał, ponieważ żona nie chciała mu pokazać testamentu, który sama zrobiła; że podczas pobytu we Francji martwiła się bardzo wiadomościami z Londynu o przebiegu procesu, a zwłaszcza tem, że wzywano ją do sądu przez gazety; nakoniec że opuściwszy Francję podróżowali dalej po kontynencie bez celu.

Wypadek z żoną opisał całkiem odmiennie; powiedział że z umysłu skoczyła w przepaść, by sobie życie odebrać. Że podbiegł ku niej i dostrzegłszy, że jest skaleczona; po dwudziestu minutach, widząc że przychodzi do siebie, pospieszył do Trafoi po pomoc, wymógłszy na żonie przyrzeczenie, że drugi raz nie będzie nastawać na swe życie. W końcu zeznał, że żył z żoną całkiem zgodnie, że o chęci pozbawienia się życia nic mu ona wprawdzie nie mówiła, ale że w dniu wypadku była niezwykle ożywiona i śmiała się jak szalona, tak że nawet powożący często się oglądał.

Przy ponownym zjeździe komisji na miejsce wypadku, Thoeni znalazł złoty zegarek. Tourville zalał się łzami, ujrzawszy go.

Twierdzenie Tourville'a, że nie mógł wszystkiego należycie wytłumaczyć pierwszej komisji, przedstawienie listów londyńskich adwokatów, przytoczone samobójstwo żony, odnalezienie wszystkich rzeczy we wskazanem miejscu, zamożność wreszcie obwinionego spowodowały komisję do wydania wyroku zawieszającego śledztwo i wypuszczenia na wolność obwinionego.

Tourville przez Paryż powrócił do Londynu.

(C. d. n.)

Wystawa krajowa w r. 1877.

Komitet ogłasza: W skutek nadspodziewanie licznych zgłoszeń w dziale inwentarza żywego, budynki, które Komitet wystawy na pomieszczenie tegoż inwentarza pierwotnie postawić uchwalił, okazały się całkiem niewystarczającemi. — Budynki te będą wprawdzie rozszerzone; środki materjalne jednakże, jakiemi Komitet rozporządza, nie dozwolą w żadnym razie na tak znaczne ich rozszerzenie, aby pomieścić można inwentarz żywy, jaki na wystawę będzie dostawionym naraz, a nawet, aby go pomieścić można, urządzając wystawę bydła rogatego i wystawę koni wraz z resztą inwentarza żywego w dwóch odrębnych perjodach. Wobec tego Komitet wykonawczy, nie chcąc redukować liczby zameldowanego inwentarza żywego, zmuszonym był podzielić wystawę tegoż inwentarza na trzy części, dla których ustanowił następujące termina:

1. Wystawa *koni* trwać będzie od 10. do 16. września r. b.

2. Wystawa *bydła rogatego* trwać będzie od 19. do 25. września r. b.

3. Wystawa *owiec, trzody chlewnej, drobiu* i *królików* trwać będzie od 28. września do 4. października r. b.

Równocześnie z wystawą ad 3) odbędzie się wystawa płodów, należących do grupy 6) sadownictwo i ogrodnictwo.

Nadmienia się, że poszczególne rodzaje inwentarza żywego przyjmowane być mogą na placu wystawy dopiero na 24 godzin przed dniem, który powyżej oznaczonym jest jako *pierwszy* dzień wystawy każdego z nich.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Ogłoszenie. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszem do wiadomości, iż ck. ministerstwo rolnictwa rozpisało konkurs na następujące stypendja rządowe:

a) na 2 stypendjum o rocznych 250 złr. do szkoły ogrodniczej „Elisabethinum" zwanej w Mödlingu;

b) na 1 stypendjum w kwocie 250 złr. do szkoły rolniczej „Francisco-Josephinum" w Mödlingu — wreszcie

c) na 1 stypendjum w kwocie 150 złr. na kurs browarniczy przy tejże szkole rolniczej w Mödlingu.

Odnośne podania wniesione być mają do dnia 31. sierpnia b. r. najdalej. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w biurze Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, (plac Marjacki l. 9). Rachunek za pierwsze półrocze 1877.

Przychód: Gotówką z dnia 1. stycznia 1877 4356 zł. 95 ct. Udziały członków 11.372 złr. 22 ct. Wkładki na rachunek bieżący 282.185 zł. 35 ct. Weksle własne 129.651 zł. 72 ct. Pożyczki spłacone 319.212 zł. 86 ct. Procenta 15.342 zł. 2 ct. Fundusz rezerwowy 1672 zł. 93 ct. Koszta administracji 1296 zł. 88 ct. Koszta procesowe 1010 zł. 44 ct. Zaliczki dla notarjusza 382 zł. 37. Razem 766.483 zł. 74 ct. wal. a.

Rozchód. Udziały 905 zł. 8 ct. Wkładki na rachunek bieżący 261.773 zł. 13 ct. Weksle własne 124.983 złr. 5 ct. Pożyczki udzielone 354.004 złr. 9 ct. Procenta 6541 24 ct. Koszta założenia, ruchomości i administracji 4316 zł. 74 ct. Zysk z 1876 roku 12.100 zł. 41 ct. Koszta procesowe 738 zł. 44 ct. Zaliczki dla notarjusza 422 złr. 44 ct. Gotówka z dnia 30. czerwca 1877 699 złr. 12 ct. Razem 766.483 zł. 74 ct. w. a.

Ogólny ruch kasowy 1,532.967 zł. 48 ct.

Bilans surowy: a) Stan czynny: Pożyczki udzielone 333.245 zł 70 ct. Saldo kosztów założenia, mob. i administracji 5693 zł. 69 ct. Zaliczki procesowe 1327 złr. 65 ct. Gotówka z dnia 30. czerwca 699 złr. 12 ct. Razem 340.966 zł. 16 ct.

b) Stan bierny: Udziały członków 91.780 złr. 26 ct. Wkładki na rachunek bieżący 153.517 zł. 48 ct. Weksle własne 75.285 zł. 20 ct. Saldo odsetek 12.334 zł. 60 ct. Fundusz rezerwowy 8025 zł. 52 ct. Zaliczki dla notarjusza 23 ct. Razem 340.966 złr. 16 ct.

W ciągu bieżącego półrocza wzmógł się fundusz obrotowy o 30.525 zł. 21 ct. Udziały o 10.467 zł. 14 ct., wkładki na rachunek bieżący o 20.412 zł. 22 ct., weksle własne o 4668 zł. 67 ct., saldo procentów o 8880 zł. 73 ct, fundusz rezerwowy o 1672 złr. 93 ct. w stanie biernym — w stanie czynnym zaś pożyczki udzielone o 34.791 zł. 23 ct. w. a.

Nowy Sącz 6. lipca. Ceny zboża na targu dzisiejszym spadły. Sprzedawano pszenicy korzec po zł. 12 do 12 50, żyta 9 50—10 —, jęczmienia 5—5 60, owsa 3—3 20. Urodzajo we wszystkich gatunkach zboża piękne, tylko deszczu za mało.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi donoszą dnia 6. b. m., że mimo czujności policji w nocy studenci obsadzili górę koło Słuboczepa za Smichowem, rozpalili tam stos drzewa na cześć Hussa, spalili na nim portret papieża, encyklikę, egzemplarze klerykalnego dziennika „Czech", i śpiewając wrócili do miasta.

W Wilnie jeden z kapłanów tamtejszych odczytał, jak poleconem zostało z urzędu, z ambony zgromadzonemu ludowi manifest wojenny cara z dnia 23go kwietnia. Za to przecież, że odczytał go nie w moskiewskim lecz polskim języku, na drugi dzień został aresztowany i do Archangielskiej gubernii wywieziony.

Sejm prowincjonalny w. księstwa Poznańskiego został d. 7. bm. zamknięty.

W Rzymie pogłoski krążące o zgonie papieża są mylne. Papież jest słaby, ale nie jest bardzo chory.

Z Londynu telegrafują 8. lipca. We wtorek odbędzie królowa w Windsorze przegląd wojsk, zgromadzonych w obozie Aldershot.

Ostatnie telegramy z teatru wojny, które nadeszły w nocy, umieszczamy na czele właściwej rubryki.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Prywatne.

Wiedeń 9. lipca. Enteute cordiale pomiędzy gabinetem tutejszym a londyńskim potwierdza się w zupełności. Tajne konwencje Rumunji z Serbją, zawarte pod auspicjami głównej kwatery moskiewskiej zaostrzają sytuację. W kółkach politycznych dość głośno mowią o bliskiem przymierzu anglo-austrjackiem.

Z Orszowy donoszą dnia 8. bm. prywatne telegramy: Korpusy moskiewskie, które usiłowały przekroczyć Dunaj w okolicach Nikopolis, zwróciły się pod Zimnicę i przechodzą tamtędy. O ruchach głównej armji tureckiej nie masz żadnej pewnej wiadomości. Załoga Sistowy walcząc ciągle, cofnęła się na Tirnowę, gdzie przyszło do wielkiego starcia. Tarcy cofają się w Bałkany ku Gabrowu.

Z Biura korespondencyjnego.

Stambuł 9. lipca. Szerif Hussein pasza, członek rady stanu, mianowany emirem Mekki. — Moskali posuwających się od Sistowy na Ruszczuk odparto. Telegram Redifa paszy ze Szumli donosi o popełnionych z moskiewskiej strony w okolicy Sistowy okrucieństwach.

Kragujewacz 9. lipca. Skupczyna uchwaliła adres do księcia, jest to prosta parafraza mowy tronowej i trzyma się zupełnie w duchu rządowym.

Koblenz 8. lipca. Cesarz niemiecki przybył tu dzisiaj.

Paryż 9. lipca. Gambetta w mowie przy recepcji Altzatczyków i Lotaryngczyków żyjących w Szwajcarji podniósł, że stary Thiers cieszy się dobrem zdrowiem i nieosłabioną świeżością zdrowia. Sławił także jego charakter.

Telegram z targu wołów. Wiedeń 9. lipca. Przystawiono dziś z Galicji 1680, razem 5145 sztuk. Płacono galicyjskie po złr. 57 — 61, kolorowe złr. 54—70, węgierskie 57 — 63 za 100 kilo. Targ był słabszy. Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Telegramy zbożowe z dnia 7. lipca. Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 3[illegible]; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 11·10, Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 233 00, żyto loco [illegible]00·00, okowita 51·00; Szczecin: pszenica na czer.-lip. 0 0·00, rzepak na jesień 00·00; Paryż: mąka 159 kilo 63·75.

Wiedeń, 9. lipca, 10 godz. 10 min.

Akcje Kredytowe	14[illegible]·30	Akcje kolei Kar.-Lud.	213·50
„ Anglo-Austr.	68 —	„ „ Południ.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·[illegible]

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, [illegible] lipca, 1 godz. 5[illegible] min.

Losy kredytowe	1[illegible]	Ung. Staats-Obl. 1877	[illegible]3 25
Akcje Węgier. Kred.	186·10	Galic. Indemnizacja	84 25
„ Ang.-Austr. B.	68 —	1864 Losy	131 —
„ Unionsbank	48 —	Siedmiogr. kolej	83 —
„ kolei Kar.-Lud.	21[illegible] —	Verkehrsbank	79 5[illegible]
„ „ Północn.	181·30	Tureckie Losy	12 0[illegible]
„ „ Połudn.	71·	Węg.-Gal. kolej	8[illegible] —
„ „ Alföld.	101·25	Banbank-Actien	
„ „ Elżbiety	143 —	Staatsbahn	234 75
„ „ Lw.-Cz.	1[illegible]9 —	Bankverein	56 —
„ „ Węg.-Pół.	9[illegible] 5	Węgierskie Losy	73 25
„ „ Rudolfa	109 25	Reichsmark	61 75
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1 82

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 7. lipca.

Jed. dług pań. w bank.	60 95	Londyn	125 35
„ „ „ „ sreb.	66 65	Srebro	109 —
Renta w złocie	72·60	20-frankówka	10·02
Losy pożycz. z r. 1860	112 40	Dukat ces. men.	5·93
Akcje banku narod.	798 —	100 marek niemiec.	61·70
Akcje banku kredyt.	145·30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	214 —	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	285·—	Kolei Rumuńskiej	12·90
Lombardy	114·50	Austrjackie banknoty	162·—
Galicyjskie	88·10	Uspos. mdłe.	

Paryż 3% renty 70·60; Lombardy —·—

Przyjechali do Lwowa dnia 9. lipca.

Hotel Żorża. K. br. de Vaux z Wiednia, B. Morawski z Kowalówki, Radzikowski z Dzikowa.

Hotel Europejski. W. hr. Zawadzki z Tarnopola, M. Gołębski z Sławentyna, B. Lubicz Rapacki z Stanisławowa.

Hotel Langa. J. Schäffler z Przemyśla, A. Ehrlich z Berlina.

Hotel Angielski. F. Pluschk z Złoczowa, W. Krókowski z Mościsk, A. Błażowski z Targowicy, G. Bohdanowicz z Oszechliby, K. Biedermann z Rossji, E. Weissweiler z Wiednia, T. Pauli Dr. z Berlina.

Hotel Kohna. M. Mayer z Lubaczowa, F. Zborowski z Narola.

Hotel Krakowski. Steinkühl z Wolicy dolnej, Dr. W. Jener z Zbaraża, A. Michniewicz z Ohładowa.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 7. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Lud. à 200 zł.	215 —	212 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	109 25	107 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	219 —	215 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	212 —	208 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 60	82 90
„ „ „ 4 „ „	77 50	76 50
„ „ „ 5 „ „	83 60	82 90
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 40	86 40
III. Listy [illegible] za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	91 75	90 70
Ogólne rolne kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 45	84 45
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 95	5 84
„ cesarski	5 95	5 88
20 frankówka	10 10	9 97
Pół imperjał rosyjski	10 36	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 86	1 75
„ „ papierowy	1 [illegible]8	1 31
100 marek niemieckich	62 8[illegible]	61 8[illegible]
Srebro za 100 zł.	110 —	108 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	109 50	107 75
Wiedeń, 6. lipca.		
5% jedn. dług państ. bank.	61 20	61 05
„ „ „ „ srebr.	66 90	66 70
Renta w złocie za 100 zł.	72 80	72 60
„ Oblig. indem. kr. Austr.	— —	108 —
„ „ „ czeskie	103 50	102 25
„ „ „ węgierskie	76 —	75 70
„ „ „ galicyjskie	85 —	84 50
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	75 —	74 —
„ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	99 25	98 75
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 10	97 95
4 „ galicyjskie	77 —	76 —
„ „	83 —	82 50
5½% gal. zakł. kred. włośc.	89 25	— —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	82 —	80
5 „ [illegible]	—	—

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 70	106 2[illegible]
5 „ Domen państw. 120 zł.	148 —	141 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	316 —	314 —
„ „ „ 1854	109 50	109 —
„ „ „ 1860	1[illegible]8 —	112 75
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	121 50	120 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	130 75
„ prem. pożycz. węgier.	73 25	73 —
„ Comorente	— —	21 50
„ Kredytowe	160 75	160 50
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 —
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	29 —	28 50
„ „ Klary	30 50	29 50
„ hr. St.-Genois	30 —	29 75
„ miasta Budy	28 —	27 50
„ ks. Windischgrätz	25 75	25 25
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	12 40	12 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	780 —	768 —
Zakładu kredytowego	145 95	145 70
Żeglugi par. na Dunaju	329 —	327 —
Kolei północ. Ferdynanda	1855	1850
„ [illegible] fr. a.	236 —	235 50
„ zachod. c. Elżbiety	143 —	142 50
„ Południowej	71 75	71 25
„ Galicyjskiej	214 25	213 75
„ Czerniowieckiej	108 25	107 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	96 75	96 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 50	109 50
„ alföld.-Fiumeńskiej	102 50	101 50
„ Koszycko-Bogum.	87 50	86 50
„ Siedmiogrodzkiej	83 50	82 —
„ Cisańskiej	180 —	178 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	109 —	108 75
„ Franciszka-Józefa	121 —	121 —
Banku anglo-austrjac.	68 50	68 —
Zakładu kred. węgier.	137 —	136 50
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	80 —	79 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	65 —	67 50
„ państwow. 500 fr.	— —	159 50
„ Emisja z r. 1867	— —	147 50
„ południow. 500 fr.	112 80	111 90
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	— —	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98 —
„ „ w srbr. 5%	108 5	108 25
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a	86 50	85 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	— —	101 50
Emisja II.	100 —	99 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 50	76 20
Emisja z r. 1867	73 —	72 50
„ Siedm. 200 zł. w. a	60 80	60 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	78 —	77 25
Tow. praskie przem. żel. po 200 zł.	90 —	89 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 98	5 96
„ dukat na wagę	5 99	5 9[illegible]
20-frankówka	10 02	10 [illegible]
Suwereny angielskie	12 60	12 [illegible]
Imperjały rosyjskie	10 25	10 [illegible]
Srebro	109 10	108 [illegible]
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	61 70	61 60
Rubel pap.	1 88	1 82

Warszawa, [illegible] lipca	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	96 25
„ „ 2ej serji	— —	96 25
„ „ kupon	— —	14 [illegible]
„ „ nowe	— —	94 90
„ „ kupon	— —	18 [illegible]
„ likwidacyjne	93 50	88 50
„ kupon	— —	86 [illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1866	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.